

**Kazanie wygłoszone 24 czerwca 2016 roku w kościele  
parafialnym w Swarzędzie z okazji diamentowego  
Jubileuszu Kapłaństwa Księdza Ferdynanda  
Nejranowskiego**

Ekscelencjo, Najdostojniejszy nasz Arcypasterzu, Czcigodny Księżę Jubilacie Ferdynandzie, Drodzy Kapłani, Panie Starosto tczewski, Panie Prezydencie Miasta Tczewa, Panie Wójcie naszej Gminy Tczew, zaproszeni Goście przez naszego Jubilata, Kochana Rodzino, Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry !!!

**1. JUBILEUSZ okazją do wdzięczności**

Każdy jubileusz jest źródłem naszej wdzięczności Bogu za otrzymane łaski, za hojność darów Bożych. **Łaski, którymi obdarowany jest kapłan są niezliczone.** Dziś dziękujemy Bogu za 60 lat posługi Księdza Ferdynanda. Od ponad 17 lat znamy się z Księdzem Jubilatem, kilka lat pracowaliśmy razem jako proboszczowie w dekanacie łębskim, a potem gniewińskim; Jubilat prosił mnie, bym na Jego 45 lecie / 2001 / i Złoty Jubileusz Kapłaństwa / 2006 / głosił Słowo Boże. Zaś od prawie 4 lat mieszkamy na co dzień pod jednym dachem. Takiej postawy szacunku dla starszego kapłana nauczyłem się od mojego znakomitego proboszcza ze Skarszew, księdza prałata Romana Wesołowskiego, który miał zawsze otwarte drzwi plebani dla swojego poprzednika – to mnie, wtedy ministranta, bardzo budowało, kiedy widzieliśmy dwóch proboszczów razem.

**A takie świętowanie niezwłocznie prowadzi nas do refleksji nad wielkością kapłaństwa.** Tego sakramentu ustanowionego przez naszego Pana w wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy. Ustanowionego wraz z Eucharystią.

Patrzac na wszystkich ludzi, którzy dziś przybyli na tę uroczystość chciałoby się powtórzyć słowa naszego Pana z Ewangelii: **„Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci, siostry, ojca, matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19,29).**

Drogi Jubilacie, Oto twoi synowi, córki, duchowe dzieci, oddane przez Boga twojej opiece... Sam wiesz najlepiej, ilu ludzi spotkałeś na swej drodze. Sam może ich już nie pamiętasz, a może nawet nigdy nie miałeś okazji bliżej poznać. Oni jednak noszą cię w sercu... Noszą w sercu twój przykład życia kapłańskiego, obraz wierności w powołaniu, twoje słowo na kazaniu, zaangażowanie w pracę z młodzieżą...

Parafrazując słowa Chrystusa, Bóg *sto razy więcej daje* tym, którzy dla Niego i dla dobra Kościoła zrezygnowali z własnej rodziny i poświęcili się całkowicie dziełu zbawiania dusz.

Św. Franciszek z Asyżu powiedział o kapłanach: **„Zaprawdę ich służba jest najwznioślejsza spośród wszystkich jakie istnieją, ponieważ tylko oni konsekrują i rozdzielają Ciało i Krew Pana.** Tak więc ci, którzy ich nie szanują, popełniają większe zło od tego, które uczyniliby lekceważąc wszystkich innych ludzi tego świata”.

Rocznica 60 lat kapłaństwa... nazywana diamentowym jubileuszem jest sposobnością złożenia Bogu naszego dziękczynienia za dar kapłaństwa. **Nie ma większej modlitwy jak Msza św. – bezkrwawa Ofiara Chrystusa. Nie ma większego sposobu, by podziękować Bogu, jak sprawowanie Eucharystii.** Eucharystia znaczy *dziękczynienie*. Jest to więc Ofiara dziękczynna za dar kapłaństwa Księdza Jubilata. Za jego dotychczasową pracę w poszczególnych miejscach, ale i za każdą posługę.

\_\_\_\_\_ Dziś trzeba nam dziękować za wszystkie sakramenty sprawowane dzięki kapłaństwu księdza Ferdynanda, za każde wygłoszone słowo Boże... Za każde poprowadzone rekolekcje... 60 lat daje nam ok. 22 000 odprawionych Mszy świętych, jakże wiele pobłogosławionych związków małżeńskich, ochrzczonych dzieci, chorych zaopatrzonych sakramentami na ostatnią drogę, jakże wielu odprowadzonych na drugi brzeg... lata posługi w katechezie, to już pokaźna grupa dzieci i młodzieży, którym ksiądz jubilat głosił prawdy naszej wiary. A gdzie indywidualne rozmowy, kierownictwo duchowe, zorganizowane pielgrzymki... prowadzone grupy parafialne...

## **2. Czym jest powołanie do kapłaństwa ?**

Czym jest powołanie do kapłaństwa? Często pytają ludzie młodzi. **Powołanie to jakiś tajemniczy głos Boga w sercu. To zaproszenie, by życie poświęcić dla Kościoła. To propozycja duchowych zaślubin z Oblubienicą – Kościołem.**

**Papież Franciszek** prosił ludzi młodych, **by zaryzykowali życie dla wielkich ideałów**. Czy człowiek, który odpowiada na głos powołania, idzie do seminarium mając ok. 19 lat, a przyjmuje święcenia, mając lat ok. 25 – nie jest właśnie przykładem zaryzykowania życia dla wielkiego ideału? Nie wie, gdzie go Bóg pośle, do kogo pośle, z jakimi sytuacjami przyjdzie mu się zmierzyć... ufa jednak Bogu, wierzy w Jego łaskę – w łaskę stanu.

Pewna matka, która wraz z swymi dziećmi uciekała z płonącej w czasie wojny Warszawy tak napisała we swoich wspomnieniach:

„Zmierzałam w kierunku Sochaczewa i postanowiłam oczyścić swą duszę, bo sumienie miałam niespokojne a dokoła tyle ludzi padało, mogłam i ja zginąć. Potworna strzelanina, grad kul, zatrzymywały mnie, a do kościoła nie było daleko. Gdy nawałnica ustała – dobiegłam. W kościele siedział w konfesjonale młody kapłan, spowiadał. Nie przestraszył się, nie uciekł do schronu, z narażeniem życia chciał służyć innym. I ten obraz kapłana zaważył na moim późniejszym silniejszym związku z Bogiem. Pomyślałam sobie, że w gaszeniu pożarów, w opatrywaniu rannych, w obronie stolicy, tego młodego kapłana mogą zastąpić inni. **Tutaj, w konfesjonale, nikt nie może go zastąpić!**”

Tak, ten kapłan siedział w najpiękniejszym miejscu swej posługi, a przez niego Pan Bóg dawał prawdziwy pokój i nadzieję wszystkim udręczonym przez wojnę i własne grzechy.

Każdy człowiek jest na świecie potrzebny, każdy ma jakieś zadanie do spełnienia dla dobra wszystkich i dla własnego uświęcenia. Najbardziej jednak wszyscy potrzebujemy Pana Boga, Jego opieki, prawdy, przebaczenia... Potrzebujemy Bożego życia... Bożego zbawienia... i dlatego tak bardzo potrzebujemy kapłana, dlatego tak wielkie jest powołanie do kapłaństwa, do Bożej służby.

Pięknie tę prawdę wyraził nasz poeta Gałczyński:

„Prawda, prawda, że żołnierze  
strzegą naszych granic,  
lecz któż ich utwierdzi w wierze,  
jeśli nie kapłani?  
Poeta wierszem raduje,  
muzyk instrumentem,  
ale światłość wznosi obu  
kapłan sakramentem.  
Wszyscy możni monarchowie  
przez pychę daremną,  
bez kapłana jak bez światła  
popaść mogą w ciemność.  
I dlatego w noc dzisiejszą  
przed Jezusem, Marią,  
modłę się, by tłumem młodzież  
szła do seminarium.  
O, wysłuchaj modlitw moich  
Częstochowska Pani,  
**bo któż wyrwie świat z ciemności  
jeśli nie kapłani?”**

Św. Jan Vianney często powtarzał, że godność kapłana jest tak wielka, że gdyby spotkał anioła i kapłana jednocześnie, to najpierw pozdrowiłby kapłana, a dopiero później anioła. Ponieważ anioł jest wysłannikiem Boga a kapłan Jego zastępcą. Tenże święty Jan Vianney powiedział o kapłaństwie:

„Jeżeli miałoby się wiarę, można by ujrzeć Boga ukrytego w kapłanie jak światło za szkłem lampy (...). Powinno się patrzeć na kapłana, gdy znajduje się przy ołtarzu lub na ambonie jak gdyby to był sam Bóg. Ach! Jakże wielki jest kapłan! Jeśli pojąłby sam, kim jest, umarłby z miłości... **Sam Bóg jest mu posłuszny:** wypowiada słowa konsekracji, a nasz Pan zstępuje z nieba. **Szczęście jakim jest sprawowanie ofiary Mszy św., zrozumie się dopiero w niebie!** Kapłan nie jest kapłanem dla samego siebie. On nie daje sobie rozgrzeszenia. Nie udziela sobie sakramentów. On nie jest dla siebie, **on jest dla ludu Bożego.** To właśnie ksiądz jest tym, który kontynuuje na ziemi dzieło Odkupienia. Po Bogu ksiądz jest wszystkim... **Zostawcie parafię dwadzieścia lat bez kapłana, a zobaczycie że będą tam adorować bestie... To kim jest ksiądz, zrozumie się dobrze dopiero w niebie!”**

Bł. Karol de Foucauld mówił, że „ksiądz jest monstrancją. Jego zadaniem jest ukazywanie Jezusa.”

Być kapłanem, to podzielić los Chrystusa, a Chrystus był prześladowany, potępiany, odrzucany, a w końcu ukrzyżowany. Los kapłana jest losem Boga na świecie. Jeżeli szanuje się Boga, jeśli się ma wiarę w sercu, szanuje

się Jego kapłanów. Jeżeli walczy się z Bogiem, zwalcza się i Jego kapłanów.

### 3. Powołanie a rodzina, dom ?

Jednak, by mogło zrodzić się powołanie, które zostanie uformowane w seminarium, potrzeba domu rodzinnego napełnionego Bogiem.

Powołania rodzą się w rodzinach. Dlatego obejmując posługę Proboszcza w tej wspólnocie parafialnej, po 15 latach ciężkiej pracy w Brzeźnie Lęborskim postanowiłem, iż głównym moim zadaniem będzie troska o rodzinę, by ona była Bogiem silna – stąd nasi patronowie i ich relikwie wśród nas : 1/ **Jan Paweł II** – opiekun życia rodzinnego; 2/ **siostra Faustyna** – propagatorka Bożego Miłosierdzia, którego każdy z nas tak bardzo potrzebuje w drodze do doskonałości; 3/ **ksiądz Jerzy Popiełuszko** – patron ludzi pracy, a bez pracy rodzina nie ma środków do życia; 4/ **siostra Marta Wiecka – nasza ziomkini**, która do oddania życia służyła człowiekowi i jest dla nas wzorem, że i my możemy być tacy sami; 5/ **ojciec Pio** – patrzy miłosiernym wzrokiem na kapłanów słuchających spowiedzi, by właściwą drogą prowadzili ludzi do Boga. Do nich w tygodniu, w ramach nowenny, zanosimy prośby w tej intencji.

Dom rodzinny to pierwsze seminarium, to szkoła wiary, modlitwy, poświęcenia. Każde powołanie ma też źródło w modlitwie. Trzeba nam prosić Chrystusa, Pana żniwa, aby posłał nowych robotników na swoje pola. Powołanie to

również wielki dar Boży dla rodziny, wielka łaska. **Św. Jan Bosko** powiedział:

„Największy dar, jaki Bóg mógł dać rodzinie, to powołanie do kapłaństwa. Kiedy syn opuszcza rodziców, aby być posłusznym swemu powołaniu, Jezus zajmuje jego miejsce w rodzinie”.

Warto w tym dniu przyrzeć się Twojemu życiu i Twojej Rodzinie Drogi Jubilacie, bo Wasza Rodzina może być wzorem dla współczesnych rodzin.

Z korzeni wileńskich wyrosło potomstwo Nejranowskich. Dziadek Wincenty Markowski urodził się w powiecie oszmiańskim w rodzinie szlacheckiej herbu Bończa. Żył pod zaborem rosyjskim w okresie silnej rusyfikacji. Wychowany w atmosferze patriotycznej nie wyrzekł się polskości i wiary. W jego domu prowadzono tajne nauczanie pisania i czytania ukrywając pod kołdrami tabliczki, na którym rysikiem pisano polskie litery. W domu śpiewano w czasie spotkań kościelne i patriotyczne pieśni, co wówczas groziło śmiercią lub zesłaniem na Sybir.

Po odzyskaniu niepodległości zorganizował budowę kościoła parafialnego i szkoły. Interweniował u biskupa w Wilnie o przydzielenie księdza do wybudowanego kościoła. Przyjacielem domu był błogosławiony ksiądz Michał Sopoćko, profesor na wileńskim uniwersytecie, ówczesny spowiednik Siostry Faustyny Kowalskiej, którego rodzona siostra, wdowa z ośmiorgiem dzieci mieszkała w najbliższym sąsiedztwie.

Z trojga dzieci Wincentego przeżyła tylko córka Zofia, dwoje zmarło w dzieciństwie. W 1919 roku wyszła za mąż za Klemensa Nejranowskiego, któremu powierzył zarządzanie swoim majątkiem. Małżonkowie Zofia i Klemens mieli siedmioro dzieci, ale przeżyło tylko czworo : Stanisław, Helena, Ferdynand i Marian. Do wybuchu wojny dzieci chodziły do szkoły, Matka wychowywała je w poszanowaniu zwyczajów i tradycji rodzinnych, wpajała dobre zasady postępowania. Klemens rozwijał ruch spółdzielczy na wsi. Służbę zatrudnioną na folwarku traktował bardzo dobrze. Podobnie jak jego teść pouczał dzieci i wnuków, że należy szanować godność tych, którzy na nas pracują i odnosić się do nich życzliwie.

Gdy 17 września 1939 roku Czerwona Armia zajęła wschodnie ziemie polskie, na terenach tych zaczęły rozgrywać się makabryczne sceny : m.in. mordowanie Polaków, grabieże. Aż do 1941 roku rodzina Nejranowskich oszczędzona żyła w ciągłym niepokoju.

W nocy z 19 na 20 czerwca 1941 roku / 75 lat temu /cała rodzina została wyrwana ze swego gniazda rodowego i przeznaczona na zesłanie. W drodze na Sybir odłączono podstępnie Klemensa twierdząc, że jako głowa rodziny musi na pierwszej stacji Smorgonie wyjść i podpisać się. Rodzina pojechała z transportem Polaków aż do Ałtajskiego kraju w Azji, w pobliżu granicy z Mongolią, ojca osadzili w więzieniu w Tobolsku. Rodzina zamieszkała w ziemiance. Ciężka praca, głodowanie i bieda wypełniały wszystkie dni bytowania w tym obcym kraju. Chłopcy z żalem mówili : W NASZYM DOMU PSY LEPIEJ JADŁY NIŻ MY TERAZ. Choć było ciężko, jakoś przeżyli i przypadkowo odnaleźli ojca, który wrócił do

rodziny. Był wycieńczony i dużo chorował. Gdy tworzyło się wojsko polskie Klemens zgłosił się i trafił do dywizji Tadeusza Kościuszki. Walczył pod Lenino i razem z frontowcami szedł na zachód aż do Berlina. Kilka razy śmierć zaglądała mu w oczy, ale szczęśliwie przeżył. Ksiądz Ferdynand niewiele mówi o tym czasie :

1/ kiedy w nocy dzieci obudzeni przez matkę ze snu musieli opuścić dom, nie wiedząc co się dzieje, zaczęli płakać jadąc wozem – a matka powiedziała : **dzieci nie płaczcie, niech wrogowie nie widzą naszych łez;**

2/ kiedy na plebani w Brzeźnie przed laty gościliśmy jednego z księży egzorcystów z koszalińskiej diecezji, który pytał księdza Ferdynanda o ten czas – on ze swoistym humorem odpowiedział : byłem na wczasach u Stalina, w przepięknym kraju;

3/ kilkakrotnie zauważyłem, że Ksiądz Ferdynand nie wszystko zjada do końca - pytam : czy może nie smakuje, czy coś innego sobie życzy - i wtedy usłyszałem : Proszę Księdza to mi zostało z tamtego okresu, nigdy nie wiedzieliśmy kiedy dostaniemy następny posiłek. Trzeba było mieć zapas.

W kwietniu 1946 roku Zofia wraz z córkami / Stanisławą i Heleną / i dwoma synami / Ferdynandem i Marianem / w transporcie repatriantów dotarła do Nowogardu i cała rodzina połączyła się.

W 1947 roku Ksiądz Ferdynand wstąpił do NSD w Słupsku, co zostało źle przyjęte przez ówczesne władze powiatowe. Tam spotkał wspaniałego kapłana, propagatora Bożego

Miłosierdzia, księdza generała Bernarda Wituckiego – Ksiądz Ferdynand mając piękne pismo przygotowywał obrazki z Jezusem Miłosiernym i litanie do Miłosierdzia Bożego, które to ksiądz Generał rozdawał w czasie spowiedzi i prowadzonych rekolekcji o Miłosierdziu Bożym. Pamiątki z tego okresu, pisane przez Księdza Ferdynanda znajdują się do dziś najprawdopodobniej u Sióstr Zakonnych.

Ojciec organizował życie społeczne we wsi i troszczył się jako sołtys o opiekę duszpasterską. Za swoją działalność otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Dożył sędziwych lat. W 1969 roku obchodził z żoną Złote Gody Małżeńskie – mszę celebrował syn Ferdynand z 4 kapłanami. Nie doczekali 60 lecia małżeństwa, gdyż ojciec zmarł 11 listopada 1978 roku. Mama Zofia przez długie lata leżała sparaliżowana i nie opuszczała łóżka.

Ksiądz Ferdynand po ukończeniu nauki w Słupsku rozpoczął studia w WSD w Paradyżu – wyświęcony został 24 czerwca 1956 roku przez biskupa Michała Klepacza, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski wraz z 43 kolegami w Gorzowie Wielkopolskim. I odtąd z woli swoich przełożonych pracował w Zbąszynku, Siedlisku Czarnkowskim, Dobrej Nowogardzkiej, Zielonej Górze – kiedy odszedł stamtąd jego miejsce zajął ksiądz Piotr Krupa, nasz dzisiejszy biskup senior, którego Jubilat darzy wielkim szacunkiem i serdecznością; następnie Międzyzdroje i dalej samodzielnie prowadził na terenie parafii Dębica Kaszubska kościół filialny w Dobieszewie. Pierwsze probostwo to Toporzyk, kolejne Byszyno i przez 23 lat Białogarda, do 2002

roku – co roku na imieniny przypadające 30 maja parafianie z Białogardy przyjeżdżają po Księdza, zamawiają mszę świętą, zapraszają na nią i potem na wspólne biesiadowanie swojego długoletniego Proboszcza, co Ksiądz Ferdynand bardzo sobie ceni i szczeni się tym. Do dzisiaj codziennie sprawuje Eucharystię i służy naszej parafialnej wspólnoty, z czego wszyscy jesteśmy bardzo dumni i wdzięczni. Jeszcze dwa lata temu uczestniczył w spotkaniu rocznikowym ze swymi kolegami – do dzisiaj żyje 11, w tym jeden arcybiskup Antoni Stankiewicz w Rzymie i biskup senior Tadeusz Werno.

#### **4. Wskazówki dla nas kapłanów 21 wieku**

Kiedyś jeszcze jako kleryk zapytałem pewnego kapłana : **Co zrobić, by wytrwać w kapłaństwie?** Dał mi wtedy dwie wskazówki: żyć w stanie łaski uświęcającej i utrzymywać wspólnotę z innymi kapłanami. Kapłan musi mieć żywą relację z Chrystusem, ukształtowaną na modlitwie, w życiu sakramentalnym i w świetle słowa Bożego oraz troszczyć się o jedność z innymi kapłanami – ksiądz Ferdynand pierwszy zaprosił seniorów naszego dekanatu na wspólne spotkanie i liczy, że poszerzające się grono seniorów naszego tczewskiego dekanatu będzie to kontynuować.

**Święty Jan Maria Vianney** powiedział o kapłaństwie: „Jeżeli miałoby się wiarę, można by ujrzeć Boga ukrytego w kapłanie jak światło za szkłem lampy (...). **Powinno się patrzeć na kapłana, gdy znajduje się przy ołtarzu lub na ambonie jak gdyby to był sam Bóg.** Ach! Jakże wielki jest kapłan! Jeśli pojąłby sam, kim jest, umarłby z wrażenia... **Sam Bóg jest mu posłuszny: wypowiada słowa konsekracji, a nasz Pan zstępuje z nieba.** Szczęście jakim jest

sprawowanie ofiary Mszy świętej, zrozumie się dopiero w niebie! **Kapłan nie jest kapłanem dla samego siebie. On nie daje sobie rozgrzeszenia. Nie udziela sobie sakramentów.** On nie jest dla siebie, on jest dla was. Jeżeli kapłan umarłby z nadmiaru pracy i trudów poniesionych dla chwały Bożej i zbawienia dusz, to nie byłoby wcale źle. Bez kapłana, śmierć i męka naszego Pana nie miałyby żadnego znaczenia. **To właśnie ksiądz jest tym, który kontynuuje na ziemi dzieło Odkupienia.** Po Bogu ksiądz jest wszystkim... Zostawcie parafię dwadzieścia lat bez kapłana, a zobaczycie że będą tam adorować bestie... To kim jest ksiądz, zrozumie się dobrze dopiero w niebie!"

Kapłan więc służy swojej owczarni jako pasterz. **Jakże trafne jest spostrzeżenie św. proboszcza, że kapłan nie może sam się wypowiadać. Jest dla innych, nie dla samego siebie.** Zrozumiałem to, kiedy widziałem pewnego kapłana spowiadającego się u innego kapłana. Następnie role się zmieniły i nagle kapłan spowiadający sam uklęknął u krtek konfesjonatu i wypowiadał się przed księdzem, który jeszcze przed chwilą był jego penitentem. Wtedy zrozumiałem, że kapłaństwo nie jest dla siebie.

Bł. Karol de Foucauld mówił, że „**ksiądz jest monstrancją. Jego zadaniem jest ukazywanie Jezusa. Musi zniknąć po to, by tylko Jezus był widziany**”. Kapłan, kiedy zaczyna jakieś działanie, akcję, winien mówić: „Panie, spraw, bym nie przeszkadzał działaniu Twojej łaski, bym sobą nie zasłaniał Ciebie...” Nieustannie trzeba, nam kapłanom, **wracać** – jak to mówimy – **do pierwotnej gorliwości... / młody ksiądz i starszy ....przykład /**

**Wszystkich obecnych tu wiernych proszę, by dziś przyjęli Komunię św. w intencji księdza Jubilata.** Za udział w dzisiejszej uroczystości możemy również uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

**Drogi Księżu Jubilate, zawierz swoje kapłaństwo Matce Bożej.** Bł. Matka Teresa z Kalkuty powiedziała w pewnym wywiadzie: „Maryja jest Matką. Ona była, jest i na zawsze pozostanie Matką Jezusa. Jezus powiedział: *"Kto jest moją Matką? Moją Matką jest ten, kto wypełnia Moją wolę. Którego czyny podobają się Ojcu!"* Nikt bardziej od kapłana nie może podobać się Ojcu. Dlatego ona jest najbliższą kapłana. **I nikt inny nie mógłby być lepszym kapłanem od Maryi.** Przecież ona naprawdę, bez trudności może powiedzieć: "To jest Ciało moje", bo to było rzeczywiście jej ciało, które dała Jezusowi. A jednak Ona pozostała tylko Służebnicą Pańską (...). Oczywiście, dlatego była zostawiona, żeby ustanowić Kościół, wzmocnić kapłaństwo apostołów, być dla nich Matką, dopóki Kościół, młody Kościół się nie uformował. Ona była przy tym. **Podobnie jak pomogła wzrastać Jezusowi, tak samo pomagała na początku wzrastać Kościołowi.** Była pozostawiona przez tyle lat po wstąpieniu Jezusa do nieba, aby formować Kościół. **To Ona formuje każdego kapłana. I nikt nie może mieć większego prawa do Maryi aniżeli kapłan.** Wyobrażam sobie, że Ona musiała otaczać i ciągle otacza bardzo czułą miłością, jak również specjalną opieką każdego kapłana, jeśli tylko się do Niej zwraca. **Aby stać się prawdziwym kapłanem według Serca Jezusowego, potrzeba wiele modlitwy i pokuty.** Kapłan musi swoją ofiarę zjednoczyć z ofiarą Chrystusa, jeżeli naprawdę chce być jedno z Jezusem na ołtarzu, a wtedy jego życie ofiary, życie pokuty musi dopełnić

życie Jezusa, ponieważ - jak powiedział św. Paweł, my musimy dopełnić tego, czego w cierpieniu Chrystusa brakuje”.

Każdy jubileusz jest też sposobnością, **by Bóg wzbudzał w sercach młodych ludzi pragnienie zawierzenia się Bogu w kapłaństwie**. Dlatego prosimy wciąż o nowe powołania do służby Bożej z naszej parafii.

A księdzu jubilatowi życzymy z całego serca kolejnych jubileuszy kapłańskiej posługi. Życzymy wciąż na nowo odkrywania głębi sakramentu kapłaństwa – tego wielkiego daru. Życzymy zdrowia, sił do pracy i Bożego błogosławieństwa.

Zakończę słowami św. O. Pio do jednego z kapłanów: „Uważasz, że Twój apostołat podoba się Jego Majestatowi i że Ty, oddając się Mu, sprawiasz przyjemność Panu Bogu, uświęcasz siebie i budujesz bliźniego. Z pochwałą, którymi obdarzają cię ludzie, śmieję się głośno w Twym sercu i wszystkie je odnoś do Boga, przecież to wszystko jest Jego dziełem, a Ty nie jesteś niczym innym, jak tylko marnym narzędziem w Jego rękach, by wykonać dobro. Im więcej trudności spotkasz w tym świętym posługiwaniu, tym bardziej bądź przekonany, że jest ono przyjmowane z upodobaniem przez Jego Boski Majestat. Jest bezdyskusyjnie pewne, że wszystkie święte inicjatywy nie podobają się naszemu wspólnemu wrogowi i dlatego całą swą moc wykorzystuje on, aby nie dopuścić do czynienia dobra. Dlatego żyj spokojnie i idź ciągle do przodu, dając swobodę działaniu Duchowi Świętemu, który jest w Twoim sercu”.

Dostojny Jubilacie, Ty dzisiaj najlepiej wiesz,  
ile uczynił dla Ciebie Dobry Bóg,  
niech Cię niesie nadal na swoich opiekuńczych skrzydłach:

-niech Bóg Ojciec, który obdarzył Cię życiem,  
powołaniem chrześcijańskim, kapłańskim,  
niech Ci udziela ojcowskiej miłości i dobroci.

-niech Syn Boży, który dał Ci udział w swoim kapłaństwie,  
przez Ciebie nadal ubogaca świat prawdą i miłością.

-niech Duch Święty, który namaścił Cię 60 lat temu na  
kapłana,  
przez Twoje posługiwanie kapłańskie ,  
buduje Królestwo Boże,  
abyś wypełnił Jego wolę aż do końca

-niech Maryja, Królowa Apostołów  
otacza Cię swoją opieką w każdym czasie  
Twojej służby kapłańskiej

-niech charyzmatyczny Święty Jan Maria Vianney,  
patron wszystkich kapłanów  
wspomaga Cię w codzienności kapłańskiej

Szczęść Boże na dalsze,  
oby jeszcze długie lata życia, a za owocne posługiwanie w  
Kościele Chrystusowym  
niech Dobry Bóg obdarzy Cię zasłużonym wieńcem  
zwycięstwa.